

Cenzura na widelcu

Zastanawiam się, po co taka książka: historycy, dziennikarze, artyści, poeci, reżyserzy, kabareciarze, seksuolog, ksiądz i piosenkarz (przeważnie „topowe” nazwiska) rozmawiają z łódzkim dziennikarzem Błażem Torańskim o cenzurze w PRL. Rozmawiają też cenzorzy. To lekcja historii Polski czy nauka na przyszłość? Przyczynek do aktualnej dyskusji o niezależności mediów, monopolu na informacje i propagandzie? Przypomnienie, na czym polega manipulowanie społeczeństwem? Tym mogłaby być, ale zagubiła się gdzieś w połowie drogi. Mam wrażenie, że w osiągnięciu celu przeszkodziła jej przede wszystkim forma – zbiór wywiadów na ten sam temat – forma bardzo wymagająca. Jak zredagować długie wymiany zdań, by wyniknął z nich kompletny obraz i spójny przekaz, skłaniający czytelnika do refleksji? Udało się to połowicznie, dlatego „Knebel” Torańskiego jest książką nierówną.

Znalazło się tu kilka szczególnie interesujących rozmów – m.in. z Adamem Zagajewskim, Ernestem Bryllem, Januszem Rolickim, Tomaszem Strzyżewskim. Są to często wypowiedzi sięgające w sferę wewnętrznych zmagania i rozterek, głębiej analizujące peerelowską rzeczywistość. Dzięki nim czytelnik ma szansę dotrzeć dalej, poza powierzchowne opisy praktyk związanych z istnieniem instytucjonalnej cenzury, które najczęściej są mu z grubsza znane z wielu innych relacji. Pytania autora są otwarte, rozwijają poszczególne wątki, budują wewnętrzną logikę przebiegu rozmowy. On sam jest przy tym nie narzucającym się partnerem, niemal w niezauważalny sposób kierującym przebiegiem spotkania. Mam wtedy poczucie „wtajemniczenia”, przekonanie, że docieram do jakiejś istotnej wiedzy, wniosków, które zrodziły się właśnie na skutek stawianych pytań. Dzięki temu lektura tych fragmentów książki Torańskiego jest pasjonująca. Warto po nią sięgnąć.

Szkoda, że tak dobrze nie jest cały czas, że nie udaje się Torańskiemu powściągnąć potrzeby popisania się wiedzą (widać, że historię PRL – polityczną i kulturalną – ma w małym palcu) i poglądami współpracownika „Do Rzeczy”. Zabrakło też dobrej redakcji zarówno na poziomie poszczególnych tekstów, jak i całości publikacji. Torański nagminnie „wrzuca” pytania-wykłady, stwierdzenia, na które rozmówcy odpowiadają: „O tym nie wiedziałem” albo „Jeśli tak było, to...”. Często powracają zagajenia typu: „Robiliście w konia cenzurę?”, „Wyczuwał pan granice?”, „Pił pan z nimi wódkę?” albo motywy, np. cenzura jako dział kontroli w fabryce kłamstwa. Czasem rozmowa się urywa. Innym razem wygląda tak, jakby autorowi nie chciało się porządnie sformułować pytań.

Torański chętnie stawia się w pozycji sędziego, rozlicza, wsadza szpilę, kiedy tylko się da. Gdy sugeruje, że cenzura łagodnie traktowała Krzysztofa Zanussiego, bo był agentem bezpieczeństwa, reżyser oburza się, że to „pytania graniczące z niegodziwością”. Razi poza i pretensjonalny styl odautorskich wtętości. Pytanie: „Jak wyraża się u ciebie strach, Tomku?” otwiera wywiad z Tomaszem Strzyżewskim, który skopiował i wywiózł na Zachód „Księgę zapisów i zaleceń” cenzury. Ale w innym miejscu z kolei Torański potrafi idealnie dostroić się do patetyczno-biblijnej retoryki Grzegorza Królikiewicza.

Rozmowy nie są datowane, co wprowadza u czytelnika dezorientację. Jakkolwiek podtytuł odnosi treść książki do PRL, to wielu rozmówców (pośrednio i sam autor) komentuje w tym kontekście teraźniejszość rozpiętą między „Polską w ruinie” a „dobrą zmianą”. I tu jest kłopot. Jan Pietrzak uważa, że, choć urząd cenzury zlikwidowano ćwierć wieku temu, nic się nie zmieniło – nadal obowiązuje „zapis” na niego, nadal jest niebezpieczny, bo naucza Polaków, jak myśleć. Nie wiadomo tylko, dla której władzy jest niebezpieczny. Marcin Wolski narzeka, że nie chcą go wpuścić do telewizji publicznej. Dziś wiemy, że to pretensje nieaktualne. Tylko Andrzej Rosiewicz – przez poprzednich osiem lat na indeksie – nadal cierpi. Jacek Kurski nie oddzwonił.

Błażej Torąński „Knebel. Cenzura w PRL-u”. Zona Zero, Warszawa 2016.

Bogdan Sobieszek